Nr 35 Niedziela 7 (20) lutego 1910 r. Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Zarząd rz. kat. Towarzystwa Dobroczynności zawiadamia ze smutkiem o zgonie czcigodnej fundatorki przytułku Imienia S-go Wacława, członka honorowego Towarzystwa Dobroczynności.

Ś. P.

z Łaźnińskich

Jadwigi Wacławowej MAŃKOWSKIEJ

zmarłej w Krakowie w wieku lat 75.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej odbędzie się we wtorek dnia 9-go b. m. o godzinie 11 z rana w kościele parafialnym św. Aleksandra, na któ e Zarząd Tow. Dobr. zaprasza wszystkich członków Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności — przedstawicieli instytucyi Dobroczynny h i wszystkich życzliwych nieodżałowanej pamięci zmarłej 16595

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Funduklejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolno 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Okólnik Stołypina.

—)oo(—

Perły myśli politycznej, rozsypane w Ukazie Senatu Rządzącego o zamknięciu „Oświaty" kijowskiej, nie przebrzmiały bez echa. Podjął je i rozwinął w swym okólniku do gubernatorów pan minister spraw wewnętrznych.

Pomimo trudności, jakie nastręcza zgłębienie zawiłych subtelności stylu „urzędowego, wiemy, że uwaga ministerstwa spraw wewnętrznych zwrócona jest obecnie na towarzystwa innoplemienne—w tej liczbie ukraińskie i żydowskie. Przymiotnika „polski" nie spotykamy w okólniku wcale, domyślać się tylko musimy, jakie to „towarzystwa innoplemienne" mieć może na względzie autor — poza ukraińskiemi i żydowskiemi.

Notując „osobliwy ruch" w kierunku zrzeszania się innoplemieńców, pan minister upatruje w nim „niebezpieczeństwo dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego".

Nie znajdujemy w okólniku żadnych, świadczących o tem niebezpieczeństwie faktów. Ów budzący obawy „ruch" rozpoczął się zaraz po wydaniu przepisów tymczasowych z dnia 4 marca 1906 r. Więc towarzystwa innoplemienne istnieją od lat czterech, pomimo to nie do tarczyły wszechwiedzącemu ministerstwu żadnych faktów, któremi uzasadnić można byłoby ich szkodliwość.

Zdawałoby się, że taki brak „faktów" sam przez się jest argumentem, świadczącym wymownie, że stowarzyszenia innoplemienne są organizacyami spokojnej, kulturalnej pracy, że nikomu i niczemu nie grożą, że działalność ich jest utrzymana w granicach prawa obowiązującego, że więc bezprawiem byłoby wszelkie ograniczenie ich działalności.

Inaczej rozumuje p. Stołypin.

„Ruch ten odbywa się na gruncie przebudzenia (?) ciasnej narodowo-politycznej świadomości, zrzesza żywioły innoplemienne „na gruncie wyłącznie narodowych interesów"—a więc rozumuje autor okólnika—„takie towarzystwa niewątpliwie prowadzą do spotęgowania pierwiastków separatyzmu narodowościowego i muszą być uznane za niebezpieczne.

Więc nie *prawo* obowiązujące i nie *fakt* konkretny jest podstawą, na której opiera swe wnioski p. minister. Niema *faktów*, świadczących o spotęgowaniu uczuć separatystycznych pod wpływem towarzystw innoplemiennych. Niema *prawa*, zabraniającego tworzenia podobnych zrzeszeń. Lecz p. minister ma swój specyalny pogląd i na skutki ich istnienia, i na zagrażający bezpieczeństwu publicznemu ruch kulturalno-oświatowy wśród „inorodców". Wprawdzie pogląd ten jest teoryą niepopartą faktami, lecz godzi się on znakomicie z Ukazem Senatu, no—i wystarcza najzupełniej do wydania „Okólnika do gubernatorów".

Komisye gubernialne mają więc w przyszłości baczyć na to, czy „pomimo celów, jakie stawiają sobie proszące o regestracyę towarzystwa — nie mają one zadań wyżej wymienionych". Jeżeli tak jest, komisya powinna odmawiać regestracyi.

Lecz w jaki sposób może komisya zajrzeć do duszy zbiorowej jeszcze nieistniejącego towarzystwa, jaką miarą ma mierzyć niesformułowane w statucie zadania?

Że w tym wypadku musiałaby zapanować dowolność, nieulegająca żadnej kontroli, o to się oczywiście okólnik nie troszczy. Interesuje go zato inna sprawa: czy już dziś nie dałoby się zastosować nowego poglądu ministra do towarzystw istniejących?

Wprawdzie nadzór nad działalnością towarzystw nie od dziś jest obowiązkiem władz gubernialnych. Wprawdzie władze te nie omieszkałyby poczynić odpowiednich kroków, gdyby zauważyły jakieś niezgodne z wymaganiami fakty, lecz okólnik żąda od gubernatorów czego innego. Ponieważ faktów nie było, władze mają pogrążyć się w rozmyślania, czy poza legalnemi czynnościami nie kryje się duch separatyzmu narodowego, lub „grunt ciasnej świadomości narodowej".

Dokąd takie metafizyczne roztrząsania władz gubernialnych doprowadzić mogą — przewidzieć nie trudno.

Takie perspektywy otwiera przed innoplemieńcami, „nie wyłączając ukraińców i żydów", okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych.

Stara maksyma mądrości odwiecznej głosiła przez usta Konfucyusza, że „dobry jest taki rząd, który uszczęśliwia poddanych i pociąga ku sobie obcych".

Autor okólnika ma inny ideał państwa, inny pogląd na stosunek rządu do poddanych. Lecz czy to będzie równie stara maksyma: *oderint dum metuant,* czy zmodernizowane dążenie do tego, aby nie rosło żadne źdźbło separatyzmu narodowego tam, gdzie padnie okólnik ministra,—wolno jednak zapytać, czy środki, stosowane przez p. Stołypina prowadzą do zamierzonego celu, i czy proceder wydawania podobnych okólników zgodny jest z prawem, obowiązującem nietylko inorodców, nietylko rosyan lecz nawet i „prawdziwych rosyan".

Jeżeli nawet przypuścimy na chwilę, że towarzystwa innoplemienne przyczyniają się do spotęgowania separatyzmu narodowego, to powstać musi pytanie, czy zamknięcie ich usunie to tak niemiłe p. ministrowi zjawisko? Przecież pozostaną inne czynniki stokroć potężniejsze, działające w sposób dla wszystkich widoczny i zrozumiały. Pozostaną ograniczenia „innoplemieńców polskich" w zakresie praw majątkowych, służbowych, politycznych, religijnych — cała długa litania środków, tak dobrze znanych w ministerstwie spraw wewnętrznych, a tak niezawodnych wszędzie, gdzie chodzi o podkreślenie przepaści, jaka dzieli „innoplemieńców" od poddanych pochodzenia rosyjskiego.

A może po usunięciu tego źródła separatyzmu, jakie upatruje p. Stołypin w towarzystwach innoplemiennych, przyjdzie kolej na prawa ograniczające?

Wiemy dobrze, że końby się uśmiał na samo przypuszczenie czegoś podobnego!

Więc, jeśli nie chodzi o wytrzebienie separatyzmu, jeżeli dostępu do właściwych źródeł wszelkiego separatyzmu broni uroczyste *tabu*, to wolno zapytać, czy aby autorom okólnika nie chodzi o co innego?

Odpowiedź na to pytanie ułatwia Ukaz Senatu, na który powołuje się p. Stołypin, a który szczerze i otwarcie przyznaje się, że za niebezpieczną uważa wogóle wszelką pracę kulturalną w zrzeszeniach „innoplemieńców polskich" w naszym kraju.

Pocóż wywlekać stare bajdy o „separatyzmie", dlaczego z wstydliwością neosłowiańską unikać przymiotnika „polski", uciekając się do skomplikowanych omówień polityczno-etnograficznych? Tyle walorów politycznych importuje Petersburg z Berlina, dlaczego nie ma zaopatrzyć się z tego samego źródła w jedno otwarte i szczere słowo: *ausrotten!* Określi ono stosunek do nas lepiej, niż setki Ukazów i cyrkularzy, no i pogodzi ostatecznie z rządem neosłowian typu Bobrinskij, rozdzierających szaty nad ciemiężeniem... „rosyan galicyjskich".

Jest poza tem w okólniku inna jeszcze strona niemniej interesująca.

Pan minister spraw wewnętrznych wprowadza zasadnicze zmiany do przysługującego poddanym rosyjskim na mocy 1-go punktu Manifestu 17 października prawa zrzeszania się. Przepisy tymczasowe 4 marca 1906 r. żadnych ograniczeń dla „inorodców" nie przewidują. Artykuły zaś 9, 80, 89 i szereg innych artykułów „praw zasadniczych" nietylko nie uprawniają ministrów do czynności prawodawczych, lecz wyraźnie określają sposób, w jaki powstać może nowe, lub uledz zmianie stare prawo.

Sprawa nie jest bynajmniej błahą. Jeżeli interpelacya nie rozstrzygnie bardzo ciekawej kwestyi: czy ministrom przysługują funkcye prawodawcze—okólnik zrobi swoje, a naprawić jego skutki będzie bardzo trudno. Zapobiedz im może tylko przyjęta przez Dumę interpelacya.

Polecamy tę sprawę uwadze naszych posłów.

S. Z.

Pomyślne cyfry.

Petersburg, d. 2 15 lutego.

Otrzymałem najświeższe dane urzędowe, dotyczące spożycia wódki w państwie rosyjskiem w roku 1908 i 1909. Jeśli się nie mylę, cyfry te dotąd nigdzie nie były publikowane.

W roku 1908 spożycie to (wódki 40°) w Królestwie Polskiem wyniosło:

Gubernie	Sprzedano na spożycie miejscowe (wiader na 40°)	Ludność	Ilość sprzedanej wódki na 1 miesz.
Warszaw. i Siedl.	1,697,737	3,301,200	0,514
Kaliska i Piotrk.	1,672,497	2,780,300	0,602
Łomż. Płocka i Suwal.	449,979	1,949,100	0.231
Lubel. Radom. i Kieleck.	962,764	3 330 300	0,289

W następnym roku 1909 cyfry odpowiednie przedstawiają się następująco:

Warsz. i Siedl.	1,708,560	3,301,200	0 518
Kaliska i Piotrk.	1,684,467	2,780,300	0,608
Łomż., Płocka i Suwal.	440,322	1,949,100	0 226
Lubel. Radom. i Kieleck.	925 976	3,330 300	0,278

Czyli przeciętnie na 1 mieszkańca w Królestwie w r. 1908 wypadało 0,421 wiadra, a w r. 1909—0,419.

W t. zw. gub. południowo-zachodnich statystyka odpowiednia wyraża się w ten sposób na rok 1908:

Wołyńska	1,406,123	3,691,000	0,381
Kijowska	2,605,853	4,355,000	0,598
Podolska	1,900,709	3,604,600	0,527

A w roku 1909:

Wołyńska	1,393,328	3,691,000	0,377
Kijowska	2,593,818	4,355,000	0,596
Podolska	1,855,910	3,604 600	0,515

Czyli przeciętnie na 1 mieszkańca tych gubernii spożycie wódki wyraża się w r. 1908 cyfrą 0,508, a w r. 1909 cyfrą 0,502.

Stosunkowo cyfry spożycia wódki w Królestwie przedstawiają się świetnie, zwłaszcza w porównaniu z gub. Cesarstwa i Syberyi, a nawet są na naszą korzyść w porównaniu z trzeźwemi guberniami litewskiemi.

Bo oto w guberniach północnych spożycie wódki wynosiło na 1 mieszkańca w r. 1908—0,825, a w r. 1909—0,828 (w gub. petersburskiej 1,508!); w środkowych guberniach przemysłowych w r. 1908—0,817, a w r. 1909—0,802; w gub. t. zw. małoruskich (Połtawska, Charkowska i Czernihowska) 0,518 i 0 507; w Kurlandyi, Estonii i Inflantach 0,666 i 0,690; na Litwie i Białej Rusi 0,367 i 0,855; w Syberyi wschodniej 0,926 i 0,826.

Przeciętnie w całem państwie spożycie wódki wynosiło na 1 mieszkańca:

W roku 1908 . . . 0,607
W roku 1909 . . . 0,602

Czyli że spożycie wódki w Królestwie jest o 50% mniejsze, niż przeciętnie w państwie, a w gub. południowo-wschodnich o 20% mniejsze.

Dane urzędowe stwierdzają stosunkowe zmniejszenie się konsumcyi wódki w całem państwie od r. 1908, mianowicie o 0,005. To samo da się zauważyć i w stosunku do Królestwa, choć odsetek obniżenia jest tu nieco mniejszy, bo 0,002, oraz w stosunku do gub. południowo-zachodnich, gdzie znów obniżenie jest jeszcze większe, niż przeciętne w państwie, bo 0,006.

W istocie zjawisko to przedstawia się i dla państwa i dla wymienionych krajów specyalnie jeszcze lepiej, ponieważ z przytoczonych danych widać, że dla r. 1908 i następnego wzięto tą samą ilość mieszkańców, co jest nieprawdopodobne i nieprawidłowe. Rok 1909 nie odznaczał się niczem osobliwem, coby mogło sprowadzić stagnacyę w przyroście ludności, a nawet był pod względem gospodarczym (rolniczym) pomyślny. Wychodźtwa szczególnie silnego nie notowano. Był zatem od r. 1908 przyrost naturalny zwykły, który wyraża się cyfrą 2,5. Z tego wynika, że w r. 1909 w państwie spożyto ilość wódki w porównaniu z rokiem poprzednim blizko o 700,000 wiader mniej, chociaż ludności przybyło.

Zresztą tak można mówić tylko biorąc pod uwagę całość państwa, lub oddzielnych krajów. Tu i owdzie bowiem skonstatowano wzmożoną konsumcyę wódki, lubo w Królestwie np. nie więcej zapewne, niż w stosunku prostym do przyrostu ludności. Dotyczy to zwłaszcza miejscowości przemysłowych, gdzie wogóle piją najwięcej.

Zresztą, jeżeli chodzi o konsumcyę wódki w całem państwie, ten ostatni czynnik nie wystarcza do charakterystyki zwiększonego spożycia w danej miejscowości. Z pewnością cyfry przemysłowych gubernii wielkorosyjskich są olbrzymie i zatrważające, ale takie duże są ona w gubernii np. archangielskiej i na Syberyi, a więc tam, gdzie przemysłu niema. Ciekawem byłoby także zbadanie ogromnej różnicy na niekorzyść np. gub. Charkowskiej w porównaniu z sąsiednią gub. Połtawską lub Czernihowską (w pierwszej 0,655, w pozostałych 0,471 i 0,390).

Scevinus.

Po konferencyi.

—∞—

O zainteresowaniu ogólnem, jakie budziły narady tajemnicze „delegatów słowiańskich", świadczy szereg prawie współczesnych wywiadów. Podajemy niżej fragmenty z trzech podobnych interwiewów.

Wywiad „Gońca Wileńskiego."

Były prezes Koła Koronnego p. Roman Dmowski w powrocie z narad słowiańskich w Petersburgu zatrzymał się na krótko w Wilnie. Dowiedziawszy się o jego przyjeździe, pośpieszyłem się z nim zobaczyć i bez żadnych wstępów rzuciłem mu pytanie:

A więc nie pojedziecie panowie do Sofii?

— Właściwie—odpowiada Dmowski — w deklaracyi oświadczyliśmy, że nie możemy dziś decydować o naszym udziale na konferencyi w Sofii. Znaczy to, że w dzisiejszych warunkach nie uważamy za możliwe brać udziału w zjazdach. Ja osobiście sądzę, że warunki te nie zmienią się tak prędko. To, com widział i słyszał teraz w Petersburgu, świadczy, że fala ślepego nacyonalizmu szybko wzbiera, ogarniając coraz szersze koła, skutkiem czego porozumienie się nawet ze skromną garścią ludzi co do stosunków polsko-rosyjskich nie wydaje mi się możliwem. Dlatego jestem przekonany, że w Sofii nie będziemy, i przekonanie to wypowiedziałem swoim kolegom z komitetu wykonawczego.

— A cóż zrobią inni?

— Bulgarzy, naturalnie, przygotowują wielką uroczystość, która dla ich celów politycznych jest dziś potrzebna i może im oddać duże usługi, dlatego też nie mogli się pogodzić z myślą o naszej nieobecności. Co do rosyan, to żywioły panslawistyczne, które ostatnimi czasy rzuciły hasło russoslawizmu, będą prawdopodobnie robiły wszystko, żeby ze zgromadzenia w Sofii zrobić swoje święto. Co zrobią żywioły liberalne rosyjskie, dziś przewidzieć trudno, wszystko bowiem będzie zależało od dalszego przebiegu kryzysu w neoslawizmie, wywołanego przez naszą deklaracyę, a właściwie przez antypolską politykę rosyan, na którą stanowi ona odpowiedź. Wreszcie stanowisko czechów staje się dziś bardzo trudnem, gdyż, o ile ich znam, nie sądzę, ażeby im łatwo było pogodzić się z ruchem słowiańskim, pozbawionym udziału polaków.

— Zatem przewiduje pan, że polacy się z ruchu neosłowiańskiego wycofają?

— Nie. Myśmy wcale tak kwestyi nie postawili. My chcemy, ażeby zapoczątkowany ruch rozwinął się dalej, tylko żeby nawrócił z fałszywej drogi, na którą wszedł skutkiem błędów, zrobionych na początku. Zrobiono je mimo nas, ale my gotowi jesteśmy wziąć udział w pracy, dążącej do naprawienia złego.

— A na czem te błędy, zdaniem pańskiem, polegały?

— Na tem mianowicie, że inicyatorzy ruchu, w szczególności dr. Kramarz, który miał najlepsze chęci, pociągnęli do udziału w naradach zbyt szerokie koła z Rosyi. Jak pan wie, znalazł się tam hr. Bobrinskij, który może i uważa siebie za szczerego neoslawistę, ale który w gruncie rzeczy rozumie sprawę słowiańską w ten sposób, że polacy istnieją dla Słowiańszczyzny, a Słowiańszczyzna dla Rosyi: znalazły się nawet takie figury, jak pp. Wergunowie i Filewicze, którzy przyszli wyłącznie w celu prowadzenia intrygi antypolskiej, i znaleźli się nawet tacy, co nie nakładali wcale maski, ale od początku jawnie występowali w duchu starego panslawizmu, w duchu antypolskim. Łudzono się, że ci ludzie zrozumieją zmianę położenia zarówno w Rosyi, jak w Słowiańszczyźnie i pod wpływem tego zmienią swoje dotychczasowe poglądy. Myśmy tego złudzenia nie podzielali, bo zbyt dobrze znamy tych panów i ich pobudki.

— Czyż nie można było odrazu tych panów usunąć?

— Nie. Gdybyśmy się tego byli domagali, wyglądalibyśmy na ludzi, którzy dążą do rozbicia ruchu w jego zarodku. Trzeba było poczekać, aż inni ich dobrze poznają, aż sami siebie zdemaskują. Dlatego to przezwyciężyliśmy swój wstręt i obradowaliśmy na razie w ich towarzystwie. Dziś już nie mamy potrzeby zadawać sobie przymusu, bo ci panowie dostatecznie dali się poznać. Gdyby chodziło tylko o żywioły w rodzaju Wergunów i Filewiczów, to budaj, że nie byłoby wielkiej trudności, bo wszyscy już rozumieją, że ich nie można do narad neosłowiańskich dopuszczać. Trudność przedstawiają takie żywioły, jak Bobrinskij, których jest więcej, niż się zdaje. Są tacy, którzy sądzą, że można je nawrócić na właściwą drogę, ja zaś w to nie wierzę i uważam, że obóz neosłowiański w Rosyi sprowadza się do bardzo szczupłej garstki ludzi, którzy szerzej myślą i szczerzej czują.

— Jakże pan sobie wyobraża dalszą przyszłość ruchu?

— Jeżeli ma on rozwijać się nadal, to musi być ograniczony tylko do tych właśnie ludzi, którzy szczerze zasady zjazdu praskiego uznali i zgodnie z niemi postępują. W Rosyi będzie ich liczba bardzo niewielka, ale w Polsce i w Czechach obóz taki będzie miał silny grunt pod nogami. Praca w tych warunkach musi polegać nie na głośnych zjazdach, ale na porozumieniu się w niewielkiem gronie przedstawicieli różnych narodów słowiańskich w celu formułowania wspólnego programu i na propagandzie tego programu w każdym kraju. W tym właśnie duchu wystąpiliśmy na posiedzeniach komitetu wykonawczego i w tym duchu zredagowaliśmy naszą deklaracyę.

— O ile wiem, to polacy proponowali odłożenie zjazdu w Sofii?

— Tak. Oświadczyliśmy, że ruch zeszedł na manowce, dowodem czego stan rzeczy w Rosyi, że zatem nie czas jest na zjazdy, na manifestacye jedności słowiańskiej, której w rzeczywistości niema, że zamiast tego trzeba się zabrać do nawrócenia ruchu na właściwą drogę przez skromną, a rzetelną pracę.

— Któż był za zjazdem?

— Przedewszystkiem bułgarzy z motywów, które wyżej wykazałem; ze względu na nich głównie zjazd jest postanowiony. Obok tego zaś postanowiono zorganizowanie

wiadomej już panu komisyi polsko-rosyjskiej. Inicyatywa w tym względzie wyszła nie od nas. Myśmy jej nie odrzucili, aczkolwiek trudno nam mieć wiarę w rezultaty. W każdym razie przyczyni się ta komisya zapewne choć trochę do wyjaśnienia dzisiejszej kwestyi polskiej w państwie rosyjskiem i dzisiejszych stosunków politycznych w naszym kraju. Dla tego warto poświęcić trochę czasu i trudu. Ciekawym, jak będziemy rozmawiali o kwestyi chełmskiej z p. Bobrinskim, którego do komisyi wprowadzono, a który w tej sprawie zaawansował się bardzo daleko. Dla nas jest to sprawa, w której niema kompromisów.

— Jak komisya na ogół ma rozumieć swe zadania?

— O tem sporo mówiono. My wcale nie chcemy, ażeby wypracowała ona pryncypialny program rozwiązania kwestyi polskiej w państwie. Na pryncypialne programy bardzo jest łatwo godzić się, ale pożytku praktycznego z nich niema. Oświadczyłem na posiedzeniach komitetu, że uważam za jedyną drogę rozpatrzeć w każdej dziedzinie istniejący stan rzeczy i wskazać bezpośrednie wyjście z niego, nakreślić kierunek, w jakim powinny pójść zmiany. Zaczniemy prawdopodobnie od stosunków szkolnych, a jeżeli zdołamy się z nimi załatwić, przejdziemy do innych dziedzin, do kwestyi języka polskiego w administracyi, sądownictwie, do samorządu i t. d. Równolegle wszakże poza planem ogólnym musimy prędko się zająć sprawami, wprowadzonemi przez rząd na porządek dzienny, mianowicie ziemstwami na Litwie i Rusi, oraz kwestyą chełmską.

— Czy w komisyi będzie mowa i o stosunkach galicyjskich?

— Ponieważ komisya się składa wyłącznie z mieszkańców państwa rosyjskiego, nie może ona kreślić programu w sprawach austryackich. Jednakże rozmowy o Galicyi nie unikniemy, nawet ją zapowiedziano ze strony rosyjskiej, zastrzegając się, że nie będą żądali żadnych konkretnych uchwał, ale chcą od nas wypowiedzeń się zasadniczych. Ja na to zapowiedziałem, iż zamawiam sobie w komisyi głos o stosunkach galicyjskich, w celu właściwego ich scharakteryzowania i wykazania, że nie można przeprowadzać żadnej paraleli między Królestwem a Galicyą wschodnią. My w Królestwie jesteśmy nietylko szczepem polskim, siedzącym na odwiecznej swej ziemi, ale narodem historycznym, ktory miał tu swe państwo, ma zaś dziś tradycye i pełną świadomość narodową. We wschodniej zaś Galicyi żyje szczep ruski, który nigdy do państwa rosyjskiego nie należał, który ma swą odrębną mowę i który od niedawna dopiero wytwarza sobie świadomość narodową na gruncie odrębności plemiennej, językowej. O ile zaś sięga do tradycyi historycznej, to szuka jej w księstwach, które nigdy rosyjskiemi nie były. Stąd jego świadomość narodowa wypowiada się, jako ukraińska, ruska, ale nie rosyjska. Tylko szczupła garstka zalicza siebie do narodowości rosyjskiej. Inteligencya ruska w Galicyi na ogół nie uważa rosyan za swych rodaków i nie powierza im przedstawicielstwa swoich interesów. Mówić więc o stosunkach galicyjskich można tylko przy udziale ukraińców i wespół z nimi tylko można pisać programy *modus vivendi* we wschodniej Galicyi. Bardzo będziemy radzi, jeżeli rodacy nasi w Galicyi zdołają wespół z przedstawicielami ludności ruskiej wypracować zasady zgodnego współżycia, ale to oni tylko mogą zrobić, nie zaś my z jednej strony, a rosyanie, lub choćby wyłącznie panowie Dudykiewicze i Hlibowiccy z drugiej.

— Z przedłużania się zebrań komitetu wnoszę, że mieli panowie dużo trudności i że dyskusya była ciężka?

— Nie mogę tego powiedzieć. Dla nas, polaków, sprawa była jasna; od początku wiedzieliśmy, z czem przyszliśmy, i nie mieliśmy żadnej wątpliwości, jak postąpić mamy.

— Czytałem w jednej z gazet rosyjskich, ża przemawiał pan na obiedzie w klubie działaczy społecznych, na którym podejmowano członków komitetu wykonawczego. Czy można wiedzieć, co pan mówił?

— To wiadomość mylna. Nietylko nie przemawiałem, ale nawet na tym obiedzie nie byłem obecny. Nie poszedłem zaś, bo w dzisiejszych warunkach nie wiem, cobym tym panom miał do powiedzenia, a nadto owego wieczora musiałem się zejść z interesującymi się sprawą członkami Koła Polskiego, ażeby im zakomunikować ostateczny rezultat narad komitetu.

— Niektóre gazety doniosły, że Koło Polskie postanowiło trzymać się zdala od sprawy słowiańskiej...

— Głupstwo, Koło Polskie i za czasów, gdy byłem jego prezesem, jako takie nie mogło brać udziału w akcyi neosłowiańskiej, bo terenem jego działalności jest Duma i tylko Duma. Większość jego wszakże żywo się tą akcyą jak dawniej, tak i teraz interesuje, poszczególni zaś członkowie biorą w niej bezpośredni udział. Jak panu wiadomo, do komisyi polsko-rosyjskiej, utworzonej przez komitet wykonawczy, wchodzą z Koła Polskiego posłowie Swieżyński i Dymsza. Wogóle neoslawizm ma to do siebie, że na jego gruncie rodzą się najzabawniejsze pogłoski. Fabrykowaniem ich zajmuje się z jednej strony „Nowoje Wremia“, z drugiej zaś niektore pisma polskie, które, pomimo swej radykalnej barwy, organowi nadnewskiemu wiernie sekundują...

Wywiad „Kuryera Litewskiego“.

Wracającym z konferencyi neosłowiańskiej pp. Straszewiczowi i Kramarzowi zabiegł drogę w Dynaburgu redaktor „Kuryera Wileńskiego“ i otrzymał od nich w wagonie kolejowym charakterystyczne uwagi, które w streszczeniu poniżej przytaczamy bez komentarzy — tylko z drobnemi notatkami nawiasowemi:

— Pan Kramarz zdaje się mieć złudzenie jakiejś jednolitej Rosyi. Więc poczęliśmy stawiać mu przed oczy ruch mało- i białoruski, ten ostatni, jako najnowszy szczególniej... I nad tem wszystkiem panować ma jeden szablon?...

— Decentralizacya była państwu rosyjskiemu bardziej może od konstytucyi potrzebna — z siłą oświadczył p. Straszewicz.

P. Kramarz nie zdawał się być przekonany. Co do Królestwa Polskiego stanowisko jego jest jasne; co do terytoryów o ludności mieszanej ten mądry skądinąd człowiek zdaje się stać na stanowisku rosyjskiej umiarkowanej prawicy... I z takimi poglądami wraca do Pragi...

— Ale na konferencyi sprawiał się bardzo dzielnie — zapewniał mnie p. Straszewicz. — Byliśmy z niego zadowoleni. Powtarzał on wielokrotnie, iż praskie okólniki z 1908 r. należy rozwinąć i sformułować w stosunku do Polski.

— Czy nie oponowali mu rosyanie?

— Nie... Hr. Bobrinskij tylko przypominał co chwila, że o stosunkach polsko-rosyjskich nie można mówić, nie mówiąc jednocześnie o Galicyi. Reflektowano go, że o Galicyi nie godzi się traktować wogóle pod nieobecność ukraińców, stanowiących tam większość.

P. Kramarz hr. Bobrinskiego za reakcyonistę nie uważa... Nie jest to, zdaniem jego, człowiek złej woli. Dla Galicyi żąda hr. Bobrinskij przecież tylko 1) zupełnej wolności religijnej, 2) możności zakładania tam rosyjskich szkół prywatnych...

— Czy panowie z rzeczy mówionych przy drzwiach zamkniętych coś jednak opowiedzieć mi mogą?...

— Bardzo niewiele, gdyż zobowiązaliśmy się wszyscy słowem...

— Ale o czemże rozmawiano przeważnie?..

— Dziewięć dziesiątych dyskusyi ogólnej poświęcono stosunkom polsko-rosyjskim, gdyż o nie rozbija się dziś wszystko.

— Czy deklaracya, złożona przez polaków, zrobiła dodatnie wrażenie?

— Zdaje się. Jest bardzo powściągliwa. Żywioły postępowe przyjęły ją dobrze. Niestety, w sprawie neosłowiańskiej z kadetami dogadać się ani sposób. „Z takimi ludźmi, jak Bobrinskij, współdziałać nie możemy“ — twierdzą — choć samą ideę neosłowiańską uważają za własną.

— Więc czyż nie lepiej byłoby, zerwawszy z nacyonalistami, zwrócić się do kadetów — zagadnąłem p. Kramarza.

— Nie mam zamiaru czynić neoslawizmu wyłącznie kadeckim, wówczas odeszliby od niego inni — odparł p. Kramarz... I wnet jakgdyby pożałował, że się na chwilę wypowiedział.

— Wracając do deklaracyi polskiej... Czy była ona wyrazem zapatrywań tylko udział w konferencyi biorących polaków?

— Tak twierdzić nie można — oświadczył p. Straszewicz — porozumiewaliśmy się ciągle z obydwoma naszemi Kołami w obu izbach. Wybór komisyi do rozważenia warunków polsko-rosyjskiego współdziałania też ogólnem, zdaje się, przyjęto uznaniem...

— Nad czem debatować będzie ta komisya?

— Program jej prac ma być następujący: 1) prawa wyjątkowe stosowane do polaków i żądanie równouprawnienia ich w całem państwie, 2) sprawy szkolne, 3) sprawa języka w urzędach, 4) ograniczenie polaków pod względem praw wyborczych, 5) kwestya ziemstw w guberniach zachodnich i 6) odłączenie Chełmszczyzny.

— Cóż panowie spodziewacie się osiągnąć, rozważając te punkty?

— Spodziewamy się ustalić pewne minimum koncesyi, o które dla narodowości polskiej i spokojnego jej rozwoju walczyć zgodzi się odtąd każdy, kto uznaje się za neosłowianina.

— A jeśli pewne jednostki tego minimum nie uznają?...

— To od ruchu odpadną. W każdym razie do Sofii pojedziem tylko, będąc pewni, że tam nowych walk staczać nie będziemy zmuszeni o elementarne swe postulaty... że obok nas znajdą się na tym zjeździe rosyanie, z którymi porozumieliśmy się zasadniczo nareszcie.

— A w razie jeśli się to nie uda?...

— W takim razie w Sofii nie będzie ani jednego polaka — odparł p. Straszewicz — i neoslawizm jako taki znajdzie swój koniec.

— Czy nie byłoby lepiej, gdyby dokonał był krótkiego żywota teraz w Petersburgu? — pytałem.

— Nie... Na to zgadzamy się wszyscy: i Dmowski i hr. Olizar. A propos, muszę panu powiedzieć, że z prawdziwem uznaniem przysłuchiwałem się wystąpieniom moich kolegów z delegacyi... Był w tem ogromny takt, i godność, i dojrzałość, i powściągliwość zarazem...

— A jakże tam konferencyę obecną przyjęto w „sferach“ — dopytywałem się jeszcze.

— Chomiakow zdobył sobie całą naszą sympatyę. Bardzo gorąco przemawiał on też na pożegnalnym obiedzie. Zabierał tam dwukrotnie głos i członek Rady Państwa, Szebeko. Mówił świetnie. Ten obiad, na którym i ja zmuszony byłem głos zabrać, to był, oprócz odczytu Kramarza, jedyny nasz występ nazewnątrz; poza tem radziliśmy wciąż w zamkniętem kole.

— Cóż panowie uradzili jeszcze?...

— Odłożyć wystawę wszechsłowiańską do 1915 roku. Może się trochę do tego czasu atmosfera oczyści...

Na tem urwała się gawęda.

Wywiad „Rieczi“.

P. Litowcew z „Rieczi“ rozmawiał z Dmowskim o najnowszem stadyum sprawy słowiańskiej.

Rozmowa miała jakoby miejsce przed samym wyjazdem Dmowskiego z Petersburga.

„Źródło niepowodzenia ruchu neosłowiańskiego — mówił Dmowski — leży w polityce rosyjskiej, wojowniczej i nacyonalistycznej, jak nigdy. Nacyonalizm w Rosyi to fala, która porwała i niesie mnóstwo ludzi. Ci sami ludzie w innym czasie byliby może zupełnie inni. Dziś unosi ich fala nacyonalizmu i nic ich powstrzymać nie może. Ludzi tęgich, wytrwałych, mogących się przeciwstawić ogólnemu prądowi, ludzi, żyjących *swojemi* myślami i *swojemi* uczuciami—mało. Wytworzył się stan, przy którym do postępowego ruchu słowiańskiego (a innym on być nie powinien) mogą szczerze należeć tylko liberali. Jednak liberalne warstwy rosyjskie nie mają obecnie wpływów politycznych. Dla sprawy zaś słowiańskiej potrzebne są właśnie żywioły wpływowe. A żywioły wpływowe są w obozie reakcyi. I wytwarza się w ten sposób zaczarowane koło, z którego dziś niema wyjścia. To też dziś zarysowuje się jeden możliwy program: *czekać lepszych czasów*“.

Na zapytanie p. Litowcewa, jakie miejsce w tem oczekiwaniu lepszych czasów zajmie utworzona komisya „rosyjsko-polska“, odpowiedział Dmowski podaniem motywów, które skłoniły polaków do wzięcia udziału w komisyi, w którą, jak się zdawało p. L., sam Dmowski nie wierzy.

„Gotowi jesteśmy — mówił Dmowski— do wszelkiej pracy, do wszelkiej spokojnej pracy. Komisya zamierza zająć się wyjaśnieniem stosunków rosyjsko-polskich—doskonale! Zgadzamy się na to. Ale na manifestacye my się nie zgadzamy. Nie widząc w niczem realnej jedności słowiańskiej, odrzucamy stanowczo manifestacye. Dawać formę bez treści, to nieznaczy kształcić umysły...“

W rozmowie potrącono o kwestyę chełmską.

„O! ta kwesya dla opinii polskiej jest najbardziej zasadniczą. Niemożliwe tu są żadne kompromisy, żadne“.

Z półwyspu Bałkańskiego.

Konstantynopol, 7-go lutego.

Echa czyragańskie. — Wspomnienia polskie. — Powiew pokojowy. — Oblicze Janusa.

Smutny przedstawia się widok ruin spalonego pałacu Czyraganu, a tem smutniejszy, że był to największy, najwspanialszy i najpiękniejszy z konaków sułtańskich, a świadek chwały i dramatów tajemniczych, które w nim się odegrywały. Za Selima III była to willa czarująca wśród parku, przez władcę jego oświetlanego wieczorami w ten sposób, że kilkadziesiąt żółwi żywych, mając utkwione świece woskowe na grzbietach swoich, pełzając w różnych kierunkach, migotliwem światłem swojem podnosiły czar ustronia wśród gęstych alei. Stąd i nazwa miejscowości (*Czyragan* z perskiego=iluminacya). Za następców pierwszego reformatora Turcyi w stylu europejskim willa przeobraziła się stopniowo w pałac monumentalny, uderzający rozmiarami i okazałością z zewnątrz a cudną ornamentyką, freskami i zgromadzonemi dziełami sztuki wewnątrz. Pomiędzy temi ostatniemi uderzały prace Ajwazowskiego z Krymu, który miał też uczniów swych w Polsce, oraz malowidła rodaka naszego Chlebowskiego, wołyniaka, który po studyach swych w Paryżu (gdzie obraz jego, przedstawiający, Wita Stwosza przebaczenie mieszczanom norymberskim, cieszył się powodzeniem) przeniósł się tu i został był malarzem nadwornym sułtana Abdul Azisa. Tu też było zawieszone olbrzymie płótno Chlebowskiego: Wjazd Mahometa II do Carogrodu po zdobyciu tegoż w 1453 roku.

Oglądając wśród ruin salę posiedzeń parlamentu ottomańskiego, spotkałem tam jednego z oficerów, który w chwili pożaru znajdował się tamże.

— Byłem w jednej z sal razem z kolegą moim Kiamil efendim, gdy naraz posłyszeliśmy gwar i krzyki z dalszych apartamentów. Z początku myśleliśmy, że się jakaś zbrodnia dokonała, lub wybuchł rokosz żołnierzy, jak to było 31 marca. Gorączkowo śpieszymy po schodach na górę, gdzie swąd dymu skierował wzrok nasz przed siebie: maleńkie wężyki płomykowe przewijały się u pułapu sali posiedzeń. Jednocześnie słyszymy głos przenikliwy Medżdiego efendiego:—*Aman, biraderler, kurtarnyz esbatłazy!* (gwałtu, bracia, ratujcie papiery). Rozbijamy szafy i biurka i pakujemy pêle-mêle protokóły, nuty, dokumenty w serwety i sukna zdarte ze stołów i wyrzucamy zawiniątka przez okna. Tymczasem wiatr dął tak gwałtownie i tak strasznemi falami ognia zalewał gmach cały, że groza śmierci zawisła nad tymi, którzy ratowali od strony Bosforu. Płomienie wdzierały się i nam przez okna, zagradzając drogę ucieczki. Zdołaliśmy na razie schwycić kosztowną makatę, zawinąć w nią kasę drewnianą z walorami i tajnymi papierami, wraz z monetą złotą, i cisnęliśmy przez okno, zaczem rzuciliśmy się ku wejściu paradnemu: kilka sekund zwłoki pogrzebałoby nas niechybnie, gdyż przy nas runął z trzaskiem sufit cały...

— Czy efendiemu nic niewiadomo o losach obrazu Chlebowskiego?—przerwałem opowiadanie.

— *Ne giurel teswir war idi!* (co za śliczny był obraz)—cmoknął parę razy zwyczajem tureckim, gwoli zachwytu i przeczenia: — niestety, nie; powiadano mi tylko, że jakieś strzępy płótna zamalowanego przeniesiono do Dołma-bagcze... *Ama, dur, dur,* chce efendi zobaczyć izbę, gdzie był więziony sułtan Amurat, taki wielbiciel sztuk pięknych? O, tu właśnie... I wskazał mi palcem na pokój o trzech oknach silnie zakratowanych, jedyny lokal, ocalały przed ogniem. Tu właśnie był osadzony przez brata, Abdul Hamida, i tu dogorywał nieszczęśliwy Murad po owej chwili tragicznej w lecie 1878 r., kiedy dyrektor liceum galackiego Ali Suawi efendi na czele kilkuset powstańców rodopskich, przysłanych mu przez rodaka naszego Saint Clair'a, wkroczył do Czyraganu, wywlókł z za kotar przelękniomego a zdetronizowanego sułtana i w długiej mowie zwiastował mu ponowną intronizacyę, nie spostrzegłszy w zapale oratorskim, jak bimbaszy, na czele batalionu, wysłanego z Iłdyz kiosku przez Hamida, zbliżył się znienacka i wpakował oratorowi pałasz pod łopatkę.

— *Une malheureuse passion des orateurs et des hommes de lettres!* — utyskiwał sfrancuziały już podówczas hr. A. Hołyński.

— *A la quelle pourtant vous devez votre immortalité!* — nie wytrzymałem prostując mu. Był to bowiem ten sam Hołyński, którego uwiecznił Słowacki wierszem swoim ze Wschodu, a który, jako przyjaciel Murada, przywołany przezeń do Stambułu po objęciu tronu na doradcę, ocknął się był po raz wtóry zawiedzionym w marzeniach swych: „un causeur infatigable“ pospołu z generałem Klapką nierozłączny uczestnik niedzielnych podówczas śniadań literacko-artystyczno-dyplomatycznych u Groplerów na Bebeku.

Nasuwające się co krok wspomnienia o owych dniach młodzieńczych przerywa nam na wysokości Dołmabagcze tabor żołnierzy, masowo kroczących pod takt tarabanu z rozwiniętym sztandarem, za nim drugi i trzeci.

To redyfy, zmobilizowani pośpiesznie, odchodzą ku Tesalii na skarcenie epigonów Temistoklesa za apetyt kreteński.—Dlaczegóż nizamów nie posyłacie, a rezerwę odrywacie od zbliżających się robót polnych? — pytam sztabowca.

— Ba — rzecze wydymając usta — dla tych *pezewenków* greckich wystarczy rezerwa, nizami przygotowują pigułki ołowiane dla naszych najserdeczniejszych bułgarów, którzy posiadają żołądki bardziej strusie.

I tak też pono jest w istocie, na co jeszcze zwrócił swą uwagę Abdułła basza, komendant korpusu w Adryanopolu, mimo piorunów, ciskanych na Bułgaryę, okazujący daleko większy respekt dla jej armii, niż dla greckiej. A pioruny były dość efektowne w owej półgodzinnej komendanta mowie do korpusu swego oficerów, w której groził niedawnemu wasalowi północnemu Turcyi natychmiastową już w marcu wojną. Prasa peryodyczna stolicy daje teraz pośredni komentarz do tej mowy generała:

„Nie możemy pozwolić na żadne z zewnątrz wtrącanie się w sprawy nasze (aluzya do protestów bułgarskich przeciw aresztowaniu w Monastyrze: wyrokowi sądu polowego w Sołuniu)—pisze „Szurai iimmet“— nie możemy odstąpić od tej zasady nawet wobec silniejszych, nawet wówczas, gdyby prasie bułgarskiej udało się w błąd wprowadzić świat cały. Natomiast legalne żądanie naszych własnych obywateli może wpłynąć na decyzyę rządu“. Mówiąc dalej o ustawie przeciw czetom zbrojnym, dziennik akcentuje: „Przekreślenie paragrafu 4 ustawy o czetach jest dowodem uczucia sprawiedliwości prawodawczej władz ottomańskich wobec innych narodowości w Macedonii i rewanżu omyłki, popełnionej w polityce zewnętrznej“.

Nieco odmienna panuje opinia w tej mierze w Salonikach, tem ognisku młodej Turcyi i siedlisku jej komitetu *Ittifaku terekki*. Skazanych tam na śmierć za aferę monastyrską bułgarów miano ułaskawić. Sąd polowy uczuł się obrażonym i podał się do dymisyi, a poparła go część członków komitetu, którzy uważają ustępstwa rządu wobec bułgarów za nieusprawiedliwione w porównaniu z niedawnem surowem zastosowaniem ustawy wobec rokoszan albańskich. Stąd kłopot i nieporozumienia w łonie dyktatorskiego komitetu.

Wprawdzie „Jeni Gazeta“ winszuje gabinetowi niewzruszonej i odważnej postawy jego w polityce zewnętrznej, ale i ten gabinet i większość komitetu ujawniają w ostatnich paru dniach pojednawczość i chęć do ustępstw. Widać to nawet i w sprawie greckiej. Przyjmując deklaracyę od pełnomocnego ministra greckiego Griparisa, Rifaat basza wyraził mu imieniem rządu tureckiego zadowolenie i oświadczył, że Wysoka Porta również pragnie podtrzymania przyjaznych stosunków z Grecyą. Słowem wionął zefir pokojowy, dmuchany z zachodu wobec burzy, spodziewanej na Dalekim Wschodzie, niebezpieczeństwa żółtego. Czy to długo potrwa, trudno na razie powiedzieć; na razie widoczne są tylko gorączkowe usiłowania, paraliżowane wszakże co chwila prężliwością gazów, nagromadzanych pod skorupą wulkanu bałkańskiego. Gdy z jednej strony mówi się tu o spodziewanej wizycie posłów sejmu bułgarskiego, których ma witać delegacya parlamentu ottomańskiego, z drugiej aresztują w Filipopolu dwóch oficerów sztabowych tureckich, poszlakowanych o szpiegowanie; gdy się mówi o projektowanej odmianie zakazu stowarzyszeń politycznych bułgarskich, jednocześnie widoczny gest energiczny Porty stłumienia za wszelką cenę spodziewanej ruchawki wiosennej w Macedonii; gdy w parlamencie odracza się dyskusyę o spornych między patryarchatem greckim a egzarchatem bułgarskim cerkwiach, jednocześnie wspomniany powyżej organ młodoturecki „*Szurai iimmet*“ nalega na konieczność istnienia centralnej władzy kościelnej dla bułgarów ottomańskich; lecz by *istepezya Loba* (a więc egzarchat) zachowała charakter ottomański, musi, zdaniem dziennika zerwać wszelką łączność i stosunki z rządem bułgarskim, co ma być postulatem koniecznym wobec ogłoszenia królestwa i niezawisłości bułgarskiej. Ale na to właśnie bułgarzy za nic zgodzić się nie chcą, bo to dla nich znacznie osłabia aspiracye jedności narodowej, uosobionej w egzarchacie, co więcej pragną go nawet wzmocnić i podnieść do godności parlamentu. Oto dla czego egzarcha siedzi już pół roku w Sofii. Ta jedna przyczyna wystarcza, aby wywołać straszny konflikt między Turcy a Bułgaryą.

(n—l).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Senator finlandzki Seelman otrzymał dymisyę z powodu choroby. Mianowano dwóch nowych senatorów do departamentu administracyjnego: Aleksego Choziainowa i Ernesta Rajnesalü.

⊙ Król bułgarski Ferdynand przyjeżdża do Petersburga 19 lutego z rana. Wizycie króla bułgarskiego sfery miarodajne nadają wielkie znaczenie.

⊙ Komisya budżetowa Dumy opracowała już referat budżetowy w dziale dochodów. Komisya zwiększyła dochody o 31,500 tys. rb.

⊙ Komisya regulaminowa Dumy, rozważając opinię senatu o regulaminie, postanowiła, iż § 60 ustawy Dumy należy rozumieć w sposób następujący: jeżeli *votum* nieufności ministra uchwalono $^2/_3$ głosów, to formuła odpowiednia mechanicznie zostaje przedstawiona przez prezesa Rady Państwa Władzy Najwyższej.

⊙ Przy min. marynarki kończy swe prace komisya do wypracowania projektu odnowienia floty. Podobno na pierwszym planie postawiono budowę 10 pancerników. Następnie proponowana jest budowa sieci stacyi telegraficznych i punktów rekonesansowych na brzegach morza. Następnie ma być wzmocnione pogotowie wojenne marynarki.

Z życia prowincyi.

Radomyśl, *w lutym.*

Brak konkurencyi widocznie źle wpływa nawet na korespondentów „Dziennika“, gdyż u „Czumaka“, jedynego stałego korespondenta z naszego powiatu, spostrzegamy wyraźne znieczulenie zmysłu obserwacyjnego. Zwłaszcza w ostatnich czasach przeoczył on kilka wydarzeń, które przed czujnem okiem korespondenta ujść nie powinny.

„Czumak“ ubolewa, że u nas nie urządzono obchodu, poświęconego pamięci Juliusza Słowackiego, nie wspomina jednak o przyczynach, które ten smutny objaw wywołały.

Wszyscy u nas są tak zaabsorbowani tem, co do nich nie należy, czem się właściwie zajmować nie powinni, że nie mogą znaleźć czasu na urządzenie takiego obchodu. A jednak długo trzeba szukać zakątka, w którymby ludzie byli tak jak u nas utalentowani, rozumni i wszechstronnie wykształceni. Chociaż czasem rażą trochę swoją ekscentrycznością, posiadają jednak zato niektóre skłonności i organy, zwłaszcza wymowy, nawet ze szkodą innych zalet ciała i umysłu, nadmiernie rozwinięte. W pochwałach ostrożni i powściągliwi, — w sądzeniu i krytykowaniu drugich zdradzają zdumiewające zdolności, nadzwyczajną pewność siebie i śmiałość poglądów.

Przecież u nas lekarze projektują plany gmachów i kościołów, adwokaci zwożą snopy z pola i układają własnoręcznie w sterty, architekci mielą zboże na mąkę, inżynierowie-technicy zajęci są zbieraniem siana i to od kopicy, księża zaprowadzają wzorowe płodozmiany rolne, przyrodnicy dla studyów łany żyta w listopadzie na pniu zostawiają, prezydenci miast po trzy domy w ciągu lata budują, weterynarze rej wodzą na balach, aptekarze sążniste korespondencye wypisują w dziennikach, zawodowi rolnicy doskonale instytucyami finansowemi kierują, półpankowie, siedzący na okruchach wielkiej fortuny, tylko sędziom przysięgłym pozwalają siebie sądzić; — inni, uważając siebie za nieomylnych w swej społecznej działalności, dochodzą do stanowiska cerberów politycznych, nawet w cudzych domach.

Ponieważ przy tego rodzaju występach i popisach, prawie akrobatycznych, muszą mieć miejsce nadzwyczajne objawy pomysłów i wykonania, — otwiera się więc obszerne pole zarówno do wzajemnej admiracyi i wszechstronnej dyskusyi, jak niemniej i do szerokiej i zajadłej krytyki.

Nic dziwnego, że w tym wirze, gdzie każdy wysila się na arcydzieła, w zakres jego spraw, powołania, fachu i działalności nie wchodzące, — ludzie nie mają ani chęci, ani czasu na urządzenie poważnego i podniosłego obchodu narodowego.

Przybysz.

Z wystawy obrazów.

—o—

Oddając się pierwszemu wrażeniu otwartej w Kijowie polsko czeskiej wystawy obrazów, wyznaliśmy, że naogół jest ona owiana duchem nowości, że imiona, które złożyły się na artystyczny zespół—nie znalazły się obok siebie przypadkowo, że wyborem ich kierował świadomy celu zamiar.

A jakkolwiek tu i owdzie patrzy na nas ze ściany jakiś przeżytek, chociaż inny artysta stara się przemówić do nas głosem epoki przebrzmiałej, wydobyć iskrę wzruszenia „z popiołów“, to jednak zamiary te celu nie osiągają: — ani na chwilę nie zapominamy, że otacza nas malarstwo doby ostatniej, pochłonięte gorączką wiecznych poszukiwań, trawione stubarwną tęsknotą nowych harmonii kolorystycznych i usiłujące jakgdyby zdemateryalizować nawet same środki malarskie, ażeby tem głębiej odsłonić istotę swego natchnienia.

Mamy w tej chwili na myśli twórczość Jacka Malczewskiego, w której ten zatarg pomiędzy malarzem, przykutym do linii, kształtu i barwy—a wizyonerem, stwarzającym swój własny świat — nabiera szczególnej mocy i dosięga niemal bolesnej głębi. Wprawdzie Malczewski — malarz nigdy dotąd nie sprzeniewierzył się i nie zdradził Malczewskiego—poety i myśliciela,—ale ten zatarg jest oczywisty. Każda nowa rzecz Malczewskiego przynosi z sobą na świat jakąś baśń wymarzoną, jakąś przypowieść pełną życiowej mądrości, jakiś sen pochwycony na drogach mlecznych. Wszystko to nabrzmiało powagą tajemnicy, coś mówi niemym ust poruszeniem, coś pragnie zwierzyć, męczy się i zżyma w swej cieśni i tak trwa w letargicznem skupieniu przed widzem.

Tak zw. treść obrazów Malczewskiego— zawsze w przeobfitym zbytku przelewa się i piętrzy nad dostępnymi dla malarza środkami artystycznymi, jakkolwiek Malczewski posiadł wszelkie tajemnice tych środków. Tak przepysznie malowanych ciał, z takiem rzeźbiarskiem niemal poczuciem kształtu i płaszczyzny, tak psychicznie subtelnych twarzy — nie dał nam żaden ze współczesnych żyjących malarzy polskich.

Jest jeszcze inna znamienna strona talentu Malczewskiego: jest to malarz, którego twórczość niezależnie od danego przedmiotu posiada wybitną odrębność narodową. Jeżeli kto—to on właśnie mógłby „krowę egipską wymalować po polsku“. Jest on w obrębie swojej twórczości tłumaczem i bardzo rasowym przedstawicielem ducha naszego. Jest więcej i głębiej narodowym, aniżeli wszyscy, razem wzięci, malarze huculów, kmiotków i procesyi wiejskich z plebanem na czele... A jest takim nie przez jakąś specyalną manierę, nie dzięki umiłowanym i obranym na wieczyste wyzyskiwanie tym lubowym tematom narodowym, ale jedynie przez właściwy sobie sposób odczuwania rzeczy, przez rasę swojej duszy, przez tradycyę kultury, którą wchłonął całą głębią swego niepospolitego talentu.

Tak pokrewny Słowackiemu, mógłby razem z nim powiedzieć, „że płaszcz na jego duchu nie jest wyżebrany, lecz świetnościami dawnych przodków świetny“. W twarzach Malczewskiego—zwłaszcza kobiecych— jest coś prasłowiańskiego, coś piastowego...

Własimil Hofman pozostaje pod dużym urokiem Malczewskiego, jakkolwiek piękny jego talent wyraźnie posuwa się własnemi drogami. Jest on malarzem zbożnej naiwności prostaczków, którym kiedyindziej przypina skrzydła anielskie, albo przetwarza w ciche, sielskim urokiem owiane bóstwa ziemi, zbratane z jej tajemnicami, zasłuchane w jej szumy i echa—dla nas niedostępne. Z czterech obrazów, wystawionyah obecnie w Kijowie—„Portret własny“ uderza znakomitą budową głowy i śmiałym traktowaniem zielonych refleksów na czole i włosach.

szereg młodszych talentów, ciążących i obracających się w twórczej sferze Malczewskiego — nie zdołał jeszcze zaznaczyć wyraźnie swojej odrębności i wyzwolić się z pod wpływu arcywzorów. Taki np. Zbigniew Pronaszko—jest może na dobrym dorobku artystycznym — ale dotąd nie wywikłał jeszcze swojej symboliki ani z idcowego chaosu, ani nawet z problematów kolorystycznych. **Cez. Popławski.**

Bez maski.

Znany pisarz żydowsko-rosyjski p. Juszkiewicz napisał sztukę p. t. „Komedya małżeństwa", którą artyści teatru Sołowcowa odegrali doskonale, za wyjątkiem drugiego aktu, traktowanego nieco za trywialnie.

Rzecz się dzieje w sferze żydowsko-burżuazyjnej..

Treść sztuki, pod względem artystycznym dość pośredniej, stanowi chorobliwy niemal rozkład życia małżeńskiego, polegający na istnej epidemii zdrad małżeńskich, która, jeżeli mamy wierzyć autorowi, przeszła dziś w stan chroniczny i stała się wśród zamożnej inteligencyi żydowskiej zjawiskiem prawie powszechnem.

Czy pan Juszkiewicz osądził swoje rodzime społeczeństwo sprawiedliwie?...

Sądzę, że tak..

Sądzę, że sztuka pana Juszkiewicza daje pole do wnioskowań o wiele nawet dalszych i o wiele głębszych, aniżeli z pozornego założenia „Komedyi małżeństwa" wynikać by mogło...

Ze sztuki tej bije woń zgnilizny nietylko małżeńskiej.. Czuje się tam zapach rozkładu, zachwytującego olbrzymi kompleks zjawisk życiowych... Autor brutalnem szarpnięciem odkrywa głębokie, gnojące się rany, przykryte zazwyczaj blichtrem obłudy, stanowiącej istotę pozorów zewnętrznych...

Nędza moralna?...

Tak...

Wyjątkowa nędza!...

Ale wśród tej nędzy niemej, chwilami lodowo obojętnej a chwilami rozpacznie wesołej i rozradowanej, jak ostry zygzak, rwącego czarną noc pioruna, rozlega się krzyk piekielnej rozpaczy i śmiertelna skarga krzywdy, która żywą duszę ludzką do pręgierza przykuwa i na tonięcie w zgniłym błocku skazuje.

— Czem ja jestem?... ktem ja taki?!... woła młody żyd, prawie dziecko, z duszą kryształowo czystą, o sercu zjaw słonecznych spragnionem, o promiennej woli życia, które, jak niebo od ziemi, od otaczających ją trzęsawisk i rynsztoków jest dalek a...

...Kto on taki?...

W tem pytaniu zawiera się przerażający tragizm bytu spółczesnych inteligentnych żydów, zwłaszcza rossyjskich.

— Nie nauczyliście mnie kochać mój lud, który jest mi zupełnie obcy, nieznany i obojętny... Nie daliście mi żadnej religii, żadnej wiary, którą od dziecka uważałem za zbiorowisko przesądów i zabobonów... I oto dziś, gdy spragniony czynu rwę się do życia, do społeczeństwa, które jest mi idcowo blizkiem, odgradza mnie ta moja religia hebrajska, w którą niewierzę, to moje żydowstwo, z którem mnie nic zgoła nie łączy, od którego jestem oddzielony prz pasą zgoła nie mniejszą, niżeli ta, która leży między mną, żydem pozornym i społeczeństwem nie żydowskiem, dokąd wstęp jest mi wzbronionym i przez reguły prawne i przez paragrafy niepisane przesądów i wstrętów rasowych.

Taki stan rzeczy musi mieć swoje konsekwencye, które nietylko w alkowach małżeńskich moralności urągają...

Kto nie wie kim jest, ten wszelkie hamulce porwać i zniszczyć jest gotów.

Kto nie ma ukochań rodzimych a od cudzych jest pędzany, ten cudzą wiarę, cudze ogniska, cudze ukochania z tradycyi płynące i na tradycyi oparte, porwać i zniszczyć by rad, bo tylko w takim ostatecznym potopie swoją samotność pochować będzie w stanie...

Mezonkowy syonizm, wskrzeszający tradycye z przed lat dwóch tysięcy, złemu nie zaradzi...

Nie zaradzi mu również bat, pogarda i granica osiedlenia...

Rozwarte na ścieżaj wnętrze domu żydowskiego woła o pomoc uczciwą nie tylko dla siebie... Bo niezwalczona zaraza tem się cechuje, że wzmagając się we własnej zagrodzie i na cudze, nieraz bardzo dalekie podwórka zagląda.

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej prosimy o zamieszczenie w swym poczytnym piśmie w jaknajwcześniejszym numerze.

W dniu 9 (22) lutego b. r. przypada rocznica dwudziestopięcioletniej działalności na ciężkiej arenie obrończej—jednego z najwybitniejszych ludzi w kraju południowo-zachodnim, mecenasa Józefa Dynowskiego; człowieka o cechach duchowych wzniosłych i—jak na czasy dzisiejsze—nader rzadkich.

Niezależnie od możliwego oszacowania świetlanej i czystej drogi, którą kroczył Jubilat, upamiętniając wspólnemi siłami przez akt filantropijny ów dzień jubileuszowy,—my—znający Józefa Dynowskiego—niżej podpisani koledzy, dawniejsi i obecni uczniowie i pomocnicy—przypominamy o tym drogim dla nas dniu wszystkim innym znajdującym się poza obrębem naszego miasta kolegom, przyjaciołom i znajomym Jego, by dać im pożądaną możność przyłączenia się do godnego uczczenia drogiego naszego Jubilata.

Upraszamy również inne pisma o przedrukowanie tej odezwy.

Adwokaci przysięgli: *N. Aleksandrow, W. Tarkowski, K. Głębocki, W. Budzilewicz, D. Chojecki.*

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Romualda Op..
Jutro 8 (21) Jana z Matty W., Emiliana M.

Wschód słońca godz. 7 m. 5
Zachód słońca godz. 5 m. 23.
Długość dnia godz. 10 m. 18.

— **Zebranie likwidacyjne „Oświaty."** Jutro dnia 8 go lutego r. b. o godzinie 2-ej po południu w sali klubu polskiego „Ogniwo" (Kreszczatyk Nr. 1) odbędzie się ostatnie likwidacyjne ogólne zgromadzenie członków T wa. W razie nieprzybycia 1/3 członków T-wa, zamieszkujących w Kijowie, następne zgromadzenie prawomocne bez względu na liczbę obecnych odbędzie się w tem samem miejscu w d. 15 lutego r. b. o godzinie 8-ej wieczorem.

— **„Samopomoc".** W piątek, d. 5 b. m. odbyło się zebranie Rady łącznie z Zarządem nowopowstającego Tow. Wzajemnego Kredytu „Samopomoc". Do prezydyum rady jednogłośnie obrano p. Antoniego Czerwińskiego, na prezesa zaś Zarządu p. Edwarda Wilińskiego. Na zebraniu postanowiono czynności w banku rozpocząć w dn. 10 lutego, czyli we środę. Pozostaje życzyć, aby młoda instytucya pomyślnie się rozwijała i w najszerszych kołach społeczeństwa naszego zyskała poparcie i uznanie.

— **Kiermasz Tow. dobroczynności.** Ofiary na kiermasz, jak w przedmiotach, tak i pieniądzach, dosięgły już takiej cyfry, że komitet kiermaszowy uznał za właściwe pomieścić w dzisiejszym numerze „Dziennika" w dziale „nadesłane" listę ofiarodawców. W miarę zaś napływu nowych ofiar dalsze listy będą również niezwłocznie ogłaszane. W przyszłym tygodniu będzie też podany do publicznej wiadomości spis Pań gospodyń, oraz wszystkich osób w kioskach pracujących. Obecnie prace około budowy kiosków już są rozpoczęte i komitet dokłada wszelkich usiłowań, aby uprzyjemnić czas zwiedzającej kiermasz publiczności, w jakowym celu opracowuje właśnie projekt urozmaicenia programu zabawy.

— **Z Tow. dobroczynności.** Prezes Tow. dobroczynności za naszem pośrednictwem przypomina Szanownym Paniom gospodyniom kiosków kiermaszowych, że narada w kwestyi kiermaszu ma się odbyć w lokalu Tow. (M. Żytomierska nr 8) we wtorek, 9 lutego, o godz. 6½ po poł. Panie proszone są o przyniesienie z sobą listy osób uczestniczących w kioskach, jak dla przygotowania dla nich stosownych biletów wejściowych na salę, tak i w celu pomieszczenia nazwisk takowych w „Dzienniku". Jednocześnie Prezes zawiadamia, że sesya zarządu ma się odbyć tegoż dnia, we wtorek o godz. 8½ wiecz., a posiedzenie Pań o godz. 11-ej rano.

— **Zebranie komitetu balowego.** Zebranie komitetu, urządzającego bal na rzecz Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się jutro w poniedziałek dn. 8 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w „Ogniwie".

— **Dymisye.** Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego uwolnieni zostali z zajmowanych stanowisk: komisarz cyrkułu bulwarowego Pileckij i zarządzający pierwszym oddziałem kijowskiego zarządu gubernialnego Linczewskij. Pełnienie obowiązków komisarza cyrkułu bulwarowego powierzone zostało pomocnikowi komisarza cyrkułu płoskiego Wyszyńskiemu.

— **Szkoła kokieteryi.** Wczoraj niejaka pani B. Iwanowa złożyła na ręce gubernatora podanie o pozwolenie otworzenia w Kijowie „Szkoły dobrych manier dla dorosłych". Kurs nauk w szkole będzie dwumiesięczny.

Program obejmuje: 1) postawa, maniery, chód, ukłony; 2) toaleta; 3) niezbędna kokieterya (dla kobiet); 4) rozmowa; 5) przyjmowanie i składanie wizyt; 6) zachowanie się w towarzystwie; 7) życie rodzinne.

Opłata za kurs nauki 20 rub. Godziny zajęć od 11 do 3, lub od 5 do 7.

Szkoła będzie wprowadzać wykłady języka francuskiego i lekcye tańców, oraz urządzać wieczory dla sprawdzania postępów uczących się

— **Zamknięcie szkoły Żuka.** Generał-gubernator kijowski zwrócił się do naczelnika gubernii z prośbą o niezwłoczne zamknięcie szkoły dentystycznej Żuka.

Wczoraj polecono policmajstrowi zakomunikować powyższe rozporządzenie przełożonemu szkoły i odebrać od niego wszystkie dokumenty szkolne, które złożone będą w kancelaryi gubernialnego inspektora lekerskiego.

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem powrócił z Berdyczowa generał gubernator kijowski gen. ad. T. Trepow.

— Wczoraj o godz. 8 min. 20 z rana pociągiem odeskim Nr. 6 powrócił do Kijowa z wyjazdu w sprawach służbowych dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen.-ad. M Iwanow.

— Wczoraj powrócił do Kijowa prokurator kijowskiej izby sądowej T. Kukuranow.

— Wyjechali: gubernator wołyński hr. Kutajsow, główny inżynier budowy linii Odesa-Bachmacz Timofiejew-Riasowskij i główny buchalter budowy Bick—do Petersburga.

— Z ZAZDROŚCI. Wczoraj zrana E. Tkaczowa (ul. Funduklejowska Nr 3) z zazdrości o swego męża oblała witryolejem jego znajomą M. Korobikową, która odniosła poparzenia twarzy i szyi. Odwieziono ją do szpitala. Sama Tkaczowa również ucierpiała, zabryzgała się bowiem witryolejem i ma poparzone ręce.

— PO PIJANEMU. W domu Nr 28 przy ul. M. Wasylkowskiej F. Szwec, idąc po schodach do swych znajomych, spadł i przez okno wypadł na dziedziniec. Podniesiono go w stanie nieprzytomnym. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— PODRZUCENIE. Około domu Nr 1 przy ul. Złotoustowskiej podrzucono dziecko miesięczne, przy którem leżała kartka z napisem »ochrzczony; Makar Ignatjew«. Niemowlę odesłano do przytułku.

— POŻAR. Wczoraj z rana z niewiadomego powodu wybuchł pożar w domu Nr 25 przy ul. Sofijowskiej. Ogień prędko został stłumiony.

— RABUNKI. Na rogu ul. Mieżygorskiej i Wwiedenskiej 5-ciu rabusiów ograbiło M. Gerzona. Za Łukjanówką 4-ch bandytów napadło na powracającego z targu po sprzedaży konia P. Krzyżtopowa, poraniło go i, odebrawszy 30 rb., uciekło. Na placu Halickim zaaresztowano J. Bieleckiego, który zerwał czapkę z głowy przechodzącego urzędnika.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 37 przy ul. M. Wasylkowskiej E. Kowalowi skradziono futro wartości 100 rb. Na t. zw. Daczach Karawajowskich rozgromiono mieszkanie A. Organista. Trzech rabusiów ujęto, czwarty uciekł. W domu Nr. 8, przy ul. Okr. Uniwersyteckiej, okradziono na 100 rb. strych z bielizną E. Młodarskiej. W sklepie spożywczym Denisowa przy ul. Luterańskiej Nr. 3 złodzieje wybili szybę w witrynie, skradli 10 butelek koniaku. W domu Nr. 115 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej złodzieje wyłamali 6 zamków na strychu, ale, spłoszeni przez kogoś, salwowali się ucieczką. W tramwaju na Aleksandrowskim zjeździe skradziono Denisowowi portmonetkę.

— ŚMIERĆ NA DOROŻCE. Obok klasztoru św. Trójcy stójkowy podniósł chorą, 60-letnią może kobietę, która w drodze do lecznicy zmarła na dorożce. Osobistość nie stwierdzona. Zwłoki leżą w prosektoryum.

— PRZEZ ZEMSTĘ. W domu Nr. 4 przy ul. Światosławskiej do stróża F. Niedaszkowskiego przyszła jego dawna narzeczona, E. Czugunicwa, i zaczęła robić wyrzuty, że się z nią nie ożenił. Gdy to nic nie pomogły, chlusnęła mu w twarz witryolejem. Na szczęście poparzenie nie było groźne, tak że Niedaszkowskiego pozostawiono w domu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na Zjeździe Andrzejowskim w domu Nr 10 stójkowy A. Szyszorkin, schodząc ze schodów, pośliznął się i upadł, przyczem stracił przytomność. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

— OSZUSTWO. W dwóch sklepach M. Byka i I. Szermana na Padole wykryto przy rozpakowywaniu towarów jednakowe oszustwo. W pierwszym sklepie w pace, otrzymanej od Zonnenberga z Łodzi, znaleziono cegłę i deski; w drugim—w pace z Warszawy—zamiast towaru okazał się papier.

— NAPAD NA POCIĄG. Przybyli wczoraj wieczorem do Kijowa pasażerowie pociągu Nr. 22, na który, jak nam donoszą dzisiejsze telegramy, dokonano niezwykle śmiałego napadu, opowiadają następujące szczegóły: Pociąg wyszedł z Ekaterynosławia o godz. 3 min. 19 z rana. Niebawem po wyruszeniu, na 5-ej wiorście, odczuto silne wstrząśnienie, poczem natychmiast zatrzymano pociąg. W tejże chwili do wagonu drugiej klasy, w którym jechał kasyer, rozwożący pensye dla robotników, wpadło 5 ludzi, którzy, z okrzykiem «ręce do góry», skierowali browningi do towarzyszących kasyerowi strażników. Z obu stron rozległy się strzały; padło 2 strażników i 1 napastnik. Bandyci odebrali kasyerowi skrzynkę, zawierającą 11,000 rubli, wyszli z wagonu i znikli w ciemnościach.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania starszego prezesa izby sądowej, A. Mejsnera, (ul. Aleksandrowska Nr. 21) skradziono bieliznę. Wczoraj w domu kontraktowym policya przyłapała na gorącym uczynku i aresztowała złodziei kieszonkowych: Wolkę Bielewskiego, Konrada Głuszaka i Andrzeja Sobieckiego.

— NAPAD ZBROJNY. Wczoraj o godz. 11-ej w nocy na przechodzącego przez t. zw. Łybedzką linię (W. Sołomenka), urzędnika zarządu kolei Poł. Zach. M. Santkina napadło 7-8 chuliganów. Santkin zaczął się bronić, lecz natychmiast padł, raniony 2 kulami rewolwerowemi. Napastnicy zabrali mu portmonetkę i zegarek i zbiegli. «Pogotowie» odwiozło ciężko rannego Santkina do szpitala Aleksandrowskiego.

— WYPADEK. Wczoraj w pobliżu Yacht-Klubu wpadł do Dniepru nieznany dorożkarz. Pomimo bardzo energicznej akcyi ratunkowej dorożkarz utonął.

TEATR I MUZYKA.

Ze stałego teatru polskiego.

Stały nasz teatr przez sumienną i celową pracę w bieżącym sezonie potrafił wreszcie zjednać sobie sympatyę naszej inteligencyi i pozyskać tych nawet, którzy od niego w przeszłym sezonie uparcie stronili. To też wszyscy ci, którzy mieli sposobność ocenić zalety naszego teatru w Kijowie, pospieszą na dzisiejsze przedstawienie; reżyserya bowiem przygotowała jedną z najlepszych sztuk głośnego autora, B. Gorczyńskiego, „W noc lipcową", dokładając wszelkich starań, aby to piękne dzieło—ze szczerego natchnienia poczęte—było odpowiednio wykonane. Główne role spoczywają w doświadczonych rękach pp. Leśniowskiej, Staniewskiego, Dąbrowskiego, Jerzyńskiego, Wojciechowskiego i in.

Farsa polska w teatrze Kramskiego.

Na dzisiejsze przedstawienie „Nitouche", operetk. w 4 akt., z udziałem p. M. Ćwiklińskiej została niewielka ilość biletów. Wczoraj późnym wieczorem nadeszła depesza od zarządu teatru warszawskiego, pozwalająca p. M. Ćwiklińskiej pozostać w Kijowie do środy, wobec czego dyrekcya teatru postanowiła w poniedziałek zawiesić przedstawienie, aby wypróbować na wtorek znakomitą farsę p. t. „Magdalenki" (rolę główną odegra p. M. Ćwiklińska, zaś rolę „Wilusia II" p. Klimontowicz).

W środę zaś odbędzie się pożegnalne przedstawienie na benefis p. M. Ćwiklińskiej; odegraną będzie farsa p. t. „Adwokat w kłopocie".

Koncert studencki.

Dziś o g. 8 i pół wieczorem odbędzie się w sali resursy kupieckiej koncert chóru studenckiego, pod dyrekcyą p. A. Koszyca. Cały dochód z koncertu przeznaczono na wpisy dla niezamożnych studentów.

OFIARY.

—)oo(—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 1-go do dnia 7-go lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące: Franciszek Maraszko, pamięci synów Józefa i Antoniego 10 rb. Przez pośrednictwo ks. J. Żmigrodzkiego od służby kijowskich tramwai: od Troickiego parku 44 rb. 67 kop., od Kuzniecznego parku 14 rb. 50 kop., od zarządu 50 rb. 20 kop., ogółem 109 rb. 37 kop. Na ołtarz Matki Boskiej: od Stanisława Glińskiego 5 rb. W rocznicę śmierci Augusta Antoniego Ejsmonta wdowa Eufemia 2 rb., brat Franciszek 2 rb., sieroty: Tadzio, Miecio i Wacio 3 rb.

Razem z poprzedniemi ofiarami 515,406 rubli 37 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W red. «Dzien. Kijow.» złożono:

Na kościół św. Mikołaja: ku uczczeniu pamięci księdza prałata Piotra Żmigrodzkiego p. p. Eleonora i Bohdan 10 rb.—Na skarbonkę św. Antoniego Babunia Jurka 2 rb. 80 kop.

Na tablicę z podobizną szanownego prezesa komitetu budowy kościoła św. Mikołaja p. Jankowskiego w tymże kościele p. B. B. 5 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr. Pamięci Maryi Jachner p. B. B. 3 rb.

Na kupno wozu Drzymały: p. Jurek W. z Jampola 45 kop.

Na szpital dla ubogich: Do rozporządzenia Tow. Polsk. Lekarskiego w Kijowie: D-r Gilewicz 1 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zebranie stronnictwa narodowo demokratycznego.

Lwów.—Na zebraniu stronnictwa narodowego Zakrzewski odczytał sprawozdanie z działalności stronnictwa. Skarbek mówił o sytuacyi politycznej.

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu

Wiedeń.—Onegdajsza konferencya polaków z Bienerthem wykazała, iż pomiędzy prezydyum Koła Polskiego i obu ministrami panuje jednomyślność. Koło podjęło się dalszego pośrednictwa. Jeżeli przed Wielkanocą utworzona zostanie większość parlamentarna, Koło zarząda rekonstrukcyi gabinetu.

Przyjazd Neuhardta do Warszawy.

Warszawa. — Przyjazdu senatora Neuhardta spodziewają się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Filia banku Wołżsko-Kamskiego.

Warszawa. Bank Wołżsko-Kamski otworzył filię w Warszawie.

Napad zbrojny.

Warszawa. — W południe na woźnego fabryki Szczerbińskiego napadło 3 bandytów, uzbrojonych w brauningi. Bandyci zabrali 120 rubli. Podczas pościgu zabito jednego bandytę.

Obchody szopenowskie.

Warszawa. — W Lublinie i Włocławku czynią przygotowania do uroczystych obchodów szopenowskich.

Wystawa artystyczno-etnograficzna.

Włocławek. — Rozpoczęto prace przygotowawcze do wystawy artystyczno-etnograficznej.

Towarzystwo emigracyjne.

Łódź. — Przystąpiono do zorganizowania Towarzystwa emigracyjnego.

Rewizye i aresztowania.

Łódź — W nocy agenci ochrany dokonali w wielu domach rewizyi; znaleziono dowody kompromitujące. Aresztowano 12 osób.

Konkurs.

Warszawa. — Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, pragnąc przyczynić się do prawidłowego zabudowania wielkiej Warszawy, ogłasza konkurs na plan wzorowej dzielnicy, mogącej powstać na gruntach majątku Rakowice.

Sprawa posła Aleksiejewa.

Warszawa. — Posła Aleksiejewa bronić będzie Bułacel. Wszyscy adwokaci warszawscy ostatecznie odmówili wystąpienia w roli obrońców. Sprawa odbędzie się we wtorek.

Proces Olgi Sztejn.

Petersburg. — Sędziowie przysięgli, po dwugodzinnej naradzie, wydali wyrok uniewinniający Bazunowa, Aronsona i Szulca, przyczem orzekli, iż ostatni działał w stanie niepoczytalności umysłowej.

W sprawie protestu profesorów kijowskich.

Petersburg. — „Now. Wrem." podaje telegram prof. uniw. kijowskiego Budanowa, znajdującego się obecnie w Nicei. Prof. Budanow powiadamia, iż solidaryzuje się z protestem 49 profesorów kijowskich.

Wrzenie w Grecyi.

Petersburg.—Według pogłosek w Atenach wybuchł bunt marynarzy. Część floty pod dowództwem Tybaldosa wypłynęła z Pireusu.

U związkowców.

Petersburg. — „Ziemszczyna" donosi, iż onegdaj na odczycie Puryszkiewicza w klubie rosyjskim obecny był Tołmaczew: w antrakcie zgotowano mu owacyę.

Artykuł hr. Tołstoja.

Petersburg.—„Now. Wrem." zamieściło tłómaczenie francuskiego artykułu hr. Tołstoja, w którym sędziwy autor zaznacza, iż obecnie mniej rozmyśla o doczesnem szczęściu ludzkości, szukając ulgi w rozmyślaniach o życiu przyszłem.

Odroczenie sejmu galicyjskiego.

Lwów.— Sejm został odroczony.

Goście francuscy.

Petersburg. — W teatrze Maryjskim odbyło się przedstawienie galowe z powodu przybycia gości francuskich. Czysty dochód w sumie z górą 20,000 rb. ofiarowano na rzecz powodzian w Paryżu. Na przedstawieniu obecni byli: Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, prezes ministrów, ministrowie i ambasadorowie. Odegrano hymn narodowy i marsyliankę.

Petersburg.—Goście francuscy zwiedzili fortecę Petropawłowską i muzeum Aleksandra III.

Prasa rosyjska o gościach francuskich.

Petersburg. — „Russkoje Znamia" złorzeczy francuzom, którzy przybyli do Rosyi z ojczyzny rewolucyi w celu prowadzenia rokowań niemoralnych i propagowania politycznej depRawacyi.

„Ziemszczyna" zaleca francuzom, aby w razie chęci rozprawiania o konstytucyi, udali się do żydów giełdziarzy, lub do Chomiakowa.

„Rossija", witając gości francuskich, zaznacza, iż D'Estournelles de Constant znany jest, jako zdecydowany przeciwnik antymilitaryzmu.

„Nowoje Wremia" podaje, iż D'Estournelles de Constant zapewnił współpracownika „Now. Wrem.", że delegacya nie ma zamiaru dotykać kwestyi finlandzkiej.

Wiec w instytucie górniczym.

Petersburg. — Na wiec w instytucie górniczym przybyła policya. Studenci rozeszli się spokojnie. Studenci mają zebrać się powtórnie we wtorek, dla otrzymania odpowiedzi rady profesorów w sprawie zastosowanych względem studentów represyi.

Powodem wiecu było żądanie ministerstwa, aby zmodyfikowano statuty stowarzyszeń studenckich i zmniejszenie stypendyów. Na wiecu zapadła uchwała, aby w razie nieprzejednanego stanowiska ministerstwa ogłosić strajk.

Różne.

Petersburg. — Zmarł lejbmedyk Szerszewski.

Petersburg.—Zatwierdzona została ustawa kijowskiej szkoły felczerów.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym rada adwokatów ma złożyć wieniec na grobie Pergamenta.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Goście francuscy.

Petersburg. — O g. 10-ej zrana goście francuscy zwiedzili sobór Petropawłowski. Przed cerkwią komendant petersburski i członkowie komendantury powitali przybyłych. Następnie goście francuscy oglądali osobliwości znajdujące się w soborze i złożyli hołd grobom Cesarzów rosyjskich. Na polu Marsowem goście przypatrywali się ćwiczeniom lejb gwardyjskiego Pawłowskiego pułku piechoty i gwardyjskiej bateryi artyleryi. W cerkwi „Zmartwychwstania Chrystusa" goście francuscy wysłuchali nabożeństwa za duszę cesarza Aleksandra II-go, następnie udali się do muzeum Cesarza Aleksandra III. Pobyt gości francuskich w muzeum trwał przeszło godzinę.

Petersburg.—O g. 2 m. 30 po południu goście francuscy z bar. D'Estournelles de Constant na czele zostali przyjęci przez Najjaśniejszego Pana w Carskiem Siole w pałacu Aleksandrowskim, jednocześnie przybył do pałacu ambasador francuski Louis, którego już uprzednio przyjął Najjaśniejszy Pan. Następnie Jego Cesarska Mość raczył odejść do dalszych apartamentów, a gościom francuskim w jednym z pokojów pałacowych podano herbatę. Następnie goście francuscy wyjechali do Petersburga.

Petersburg.—O g. 5 po południu goście francuscy przybyli do pałacu Taurydzkiego. Po przyjęciu w gabinecie prezydenta Dumy, goście francuscy przyjmowali udział w posiedzeniu rosyjskiej grupy międzyparlamentarnej, na którem byli obecni prezydent i wiceprezydent Rady Państwa, oraz Chomiakow i książę Wołkoński. Prezydent grupy Jefremow, powitał gości przyczem podkreślił znaczenie prac związku międzyparlamentarnego, ktory dąży do łagodzenia waśni narodowościowych. D'Estournelles de Constant w odpowiedzi wspomniał o wspaniałem przyjęciu, jakie zgotowały delegacyi francuskiej wszystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego. Następnie D'Estournelles de Constant powiedział: Wskażę tylko na przyjęcie, jakiem byliśmy zaszczyceni dziś, jako przedstawiciele parlamentu francuskiego; składając wizytę rosyjskiemu i mając zaszczyt wyrazić nasze uczucia głębokiego szacunku dla Najjaśniejszego Pana, Wielkiego przyjaciela Francyi, w charakterze wielkich przyjaciół Rosyi". Następnie przemawiał Zwiegincew, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg. — Emir bucharski przyjął deputacyę od miasta i deputacyę od komitetu budowy meczetu. Emir ofiarował Wielkiemu Księciu Borysowi Włodzimierzowiczowi wyższy order bucharski, a Wielkiemu Księciu Andrzejowi Włodzimierzowiczowi—szablę wysadzoną brylantami.

Ekaterynosław.—O g. 4 zrana w pociągu pocztowym pomiędzy stacyami „Ekaterynosław" i „Goriainowo" 5 złoczyńców dokonało napadu zbrojnego na kasyera akcyjnego Towarzystwa przemysłu górniczego. Kasyerowi towarzyszyło dwóch strażników. Rabusie zabrali około 11,000 rb. Podczas wymiany strzałów 1 strażnik został zabity, drugi raniony. Z pomiędzy napastników jednego zabito.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na zwołanie do Petersburga pierwszego ogólno-rosyjskiego zjazdu esperantystów, który ma trwać od 20 do 25 kwietnia.

Berlin. Gazety przytaczają zdania wybitnych prawników niemieckich w sprawie parostatku „Anhalt". Labande, Stengel i Koler potępiają działalność sądu niemieckiego i dowodzą, że nałożenie aresztu na walory rosyjskie, sprzeciwia się prawu międzynarodowemu. Koler gani oprócz tego sposoby porozumiewania się organów sądu z rządem rosyjskim, do którego zwrócono się wprost, pomijając poselstwo zagraniczne. Zdaniem Kolera, przepisy stosunków międzynarodowych są obowiązujące dla sądu i dla jego organów. W „Vereinigung für Staats wissenschaftliche Fortbildung", gdzie wybitni uczeni mają wykłady dla urzędników i oficerów, radca sądowy prof Heilrfon miał wykład w sprawie „Anhalt". Hellfron, który zgadza się w tej kwestyi z poglądami Labande'a, wskazał na liczne błędy, których dopuściły się sądy niemieckie. Gdyby izba kompetencyi nie chciała z przyczyn formalnych dyskutować zasadniczo nad tą kwestyą, to postawiłoby to Niemcy w nader trudnej sytuacyi, ponieważ, na skutek deklaracyi, którą dom bankierski Mendelsohna złożył sądowi, rząd rosyjski został usunięty od sprawy, i przy nowem powództwie Hellfeldt powinien wytoczyć sprawę Mendelsohnowi, który, w razie przegrania sprawy, nie ma prawa odwoływać się do rządu rosyjskiego, i stratę oczywiście poniesie w każdym razie, niemiecki poddany Hellfeldt lub Mendelsohn.

Berlin. Według wiadomości, otrzymanych z Sant Jago (Chili), doktor Cook mieszkał tam pod nazwiskiem Krek wraz z żoną.

Kanea. Dnia 5 go lutego z rana, dało się tutaj uczuć podziemne wstrząśnienie w kierunku prostopadłym, które trwało 19 sekund. Runęło wiele domów. Spadająca wieżyczka minaretu zrujnowała kopułę meczetu. Nadchodzą wiadomości o szkodach wyrządzonych przez trzęsienie ziemi w okolicach Kanei. W Paripetro runął dom i w gruzach jego zginęło 6 osób.

Sofia. Dnia 6-go lutego wyjeżdża do Wiednia królowa, ministrowie Malinow i Paprykow, świta królewska, generał Markow, podpułkownik Savow i Jostow, dyrektor kancelaryi ministr. spr. zagraniczn. Stanczow i inni.

Paryż. Według doniesień, otrzymanych przez ministra z Palmy (na wyspie Majorce), znaleziono zwłoki Cayola, kapitan parostatku „General Chanzy".

Na zjednoczonym zjeździe dyecyzyalnym, pod przewodnictwem biskupa Pavon, przyjęto rezolucyę, w której wyrażono niezachwianą wierność kościołowi i potępiono gwałty, dokonane przez rząd francuski, na wolności sumienia.

Londyn. Zawieszone zostały czasowo rokowania partyi liberalnej z irlandczykami i z *Labour party.*

Berlin.—Wczoraj o g. 7-ej wieczór po długiej chorobie zakończył życie prezes parlamentu Rzeszy hr. Stolberg-Wernigerode.

Berlin. — Wobec przewlekłej choroby prezesa, hr. Stolberga, parlament Rzeszy uchwalił nagły wniosek o powołaniu na prezesa konserwatysty hr. Schwerin-Lewitz.

Berlin. — Posiedzenie parlamentu. Socyaliści wnieśli interpelacyę, skierowaną do kanclerza, z powodu jego deklaracyi w sejmie co do prawa o wyborach do parlamentu. Interpelacyę uzasadnia Franke, który między innemi mówi o demonstracyach na rzecz pruskiej reformy wyborczej, kończąc swą mowę słowami: „Walka trwa, kanclerz Rzeszy będzie zmuszony do ustąpienia ze swego stanowiska" (burzliwe głosy uznania na lewicy, okrzyki „pfuj" na prawicy).

Kanclerz Rzeszy w odpowiedzi na interpelacyę zaznacza między innemi, iż wątpi o zbawczości samego tylko powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, lecz ani on, ani rządy państw związkowych nie myślą naruszać istniejącego systemu wyborczego. Chcą tego autorzy interpelacyi, żądając obniżenia cenzusu co do wieku wyborców i przyznania praw wyborczych kobietom. (Oklaski na prawicy).

Paryż.—Agencya Havasa potwierdza, iż porucznik Maud został zabity w bitwie, która odbyła się w pobliżu Abui hes w Kongo francuskiem.

Paryż.—Wspaniałe przyjęcie delegacyi francuskiej przez rząd, Dumę i naród rosyjski wywarło silne wrażenie na opinię francuską. „Temps" uważa, iż wymiana wizyt członków instytucyi reprezentacyjnych obu narodów daje nową sankcyę przymierza i dowodzi, iż zbliżenie na gruncie dyplomatycznym odpowiada życzeniom obu narodowości.

W konkluzyi gazeta przypomina pożyteczną działalność Dumy i szle jej wyrazy sympatyi i szacunku w imieniu narodu francuskiego.

Budapeszt. — W „Pester Lloyd" zamieszczono oświadczenie wybitnej osobistości w Sofii. W oświadczeniu tem stwierdzono, iż doniesienia Daniewa o podróży do Turcyi przekonały króla bułgarskiego i rząd o konieczności przyjaznych stosunków ze zreformowaną Turcyą. W Sofii zamierzają dążyć do długotrwałej zgody z Portą; za przykładem Bułgaryi idzie Serbia, a ponieważ Grecya i sfery rządzące starają się skierować ruch w kraju ku wewnętrznym celom politycznym, więc wywiązała się rywalizacya krajów i narodów w dążności do zapewnienia sobie życzliwości Turcyi. Znamionuje to powodzenie młodoturków, osiągnięte dzięki wzmocnieniu przez nich Turcyi. Zwrot ten na półwyspie bałkańskim zabezpiecza państwo otomańskie od wstrząśnień i zwiększa swobodę działania Turcyi w całej polityce zewnętrznej.

Z parlamentu greckiego.

Ateny.—Izba posłów. Dragumis oświadczył, że wszystkie partye zgadzają się na zwołanie zgromadzenia narodowego, w celu dokonania częściowej rewizyi konstytucyi dla przywrócenia normalnej sytuacyi. W odpowiedniej chwili przywódcy partyi, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za tę rewizyę, wystąpią z wnioskiem zwołania zgromadzenia narodowego i wówczas koniecznem będzie urzeczywistnić ten wniosek, gdyż niema innych środków, któreby mogły zapobiedz niepożądanym komplikacyom. Wbrew pogłoskom, obiegającym prasę, w tutejszych sferach kompetentnych zapewniają, że jeśli nawet książęta powrócą do Aten, to w każdym razie nie może być mowy o zwołaniu przez króla rady familijnej.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—0—

(Telegram specyalny)

Rybińsk. Żyto w nat. 117/119 zol. 8 rb. 90—9 rb., owies zwykły 4 rb. 30—4 rb. 40 kop., kamski 4 rb. 20—4 rb. 30 kop., kasza 11 rb. 15—11 rb. 20 kop., groch 8 rb. 80—8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 40—9 rb. 60 kop. i 9 rb. 20—9 rb. 30 kop., pszenna 11 rb.—11 rb. 25 kop.

Rewel. — Pszenica 1 rb. 23—1 rb. 25 kop., żyto 1 rb. 03—1 rb. 04 kop., owies 74—76 kop.

Ryga.—Pszenica 1 rb. 26½ kop., żyto 1 rb. 05—1 rb. 06 kop., owies 78—80 kop., maku bylaiane 1 rb. 15—1 rb. 16 kop.

Berlin.—Pszenica na krótki termin 225 mar., na dłuższy 221¾ mar., żyto 170¼ mar., na dłuższy 173¾ mar., owies na krótki termin 161¾ mar., jęczmień 131—136 mar.

Marsylia.—Pszenica ulka 21⅞ fran., ozima 22⅞ fran., jęczmień 13½ fran., kukurydza odeska 15½ fran.

Giełda Petersburska.

Dn. 6 lutego 1910 r.

4% Państwowa renta	90⅞
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	457
5% „ „ 1866 r.	362
5% obl. prem. Szlach. Banku	331⅛
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	444
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	504
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	413
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	131
„ Bransk. Relsk. Fab.	121
„ Putiłowsk.	124½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	328
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	70
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	215
„ „Hartman"	216
5% pożyczka 1905 r.	103¾
5% „ 1906 r.	102
5% świadectwa włościańskie	99⅞
5% pożyczka 1908 r.	103¾
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie po stałym na całej linii początku słabnie, przy końcu z papierami dywidendowymi wskutek nieznacznych realizacyi. Usposobienie z premiówkami do końca giełdy stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 6-go lutego 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	217.00
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
	4½% pożyczka 1905 r.	99.90
	4% renta państwowa 1894 r.	91.40
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.85
	Dyskonto prywatne	3½
	Usposobienie bardzo spokojne.	
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	99.60
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.00
	Dyskonto prywatne	2$\frac{8}{16}$%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	98
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	94⅞
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	103.—

Porucznik Shacleton o wyprawie Charcot'a.

—0—

Agencya Reutera ogłasza wywiad u sir Ernesta Shacletona, z okazyi powrotu wyprawy antarktycznej d-ra Charcot. Sir Ernest Shacleton oświadczył, że jest przekonany, iż ekspedycya Charkot'a dała cenne rezultaty naukowe. »Nie należy zapominać, powiedział on, że podróżnik francuski nie miał zamiaru dotrzeć specyalnie do bieguna południowego, jakkolwiek zamierzał dotrzeć tak daleko na południe, jak na to pozwolą okoliczności. Ciekawem jest, że d-r Charcot stwierdził, iż ziemia Grahama ciągnie się aż do ziemi Aleksandra I-go.

Dotychczas lody ruchome nie pozwalały płynąć statkom w tym kierunku. Odkrycie nowej ziemi na wschód i na zachód od ziemi Aleksandra I-go jest specyalnie ważne, ponieważ ta ziemia będzie się łączyć z lądami przez ziemię Edwarda VII.

Ciekawem jest, pod jaką długością i szerokością jest położona ta nowa ziemia.

W swoim czasie podróżnik belgijski, Gerlache, który wyruszył na pokładzie statku »Belgica«, był zatrzymany przez lody dalej na wschód. Posuwając się do 70 stopni szerokości i do 120 stopni długości wschodniej, doktór Charcot żeglował w okolicach oceanu antarktycznego, dotychczas nieznanych, i geografowie oczekiwać będą bliższych szczegółów z żywem zainteresowaniem.

W r. 1774, jak przypomina sir E. Shacleton, ogromne góry lodowe zatrzymały Cooka na zachód od tego punktu. W tej chwili zdawało się Cookowi, że dostrzega na południu oddalone wyżyny.

Wobec tego, że d-r Charcot musiał zimować na wyspie Petermana, okazało się, że ze strony południowej nie można przybić do wyspy; w tym rejonie oceanu Antarktycznego dostęp do wyspy jest bardzo trudny.

Sprawozdania geologiczne ekspedycyi będą mieć duże znaczenie wobec tego, że znaleziono skamieniałości w rodzaju tych, jakie znalazła wyprawa szwedzka, po drugiej stronie półwyspu Grahama.

ROZMAITOŚCI.

— —

Teatr na oceanie. Podczas najbliższej podróży okrętu «Mauretania» z Nowego Yorku do Anglii, zostanie wreszcie urzeczywistniony plan, który dawno już powziął amerykański przedsiębiorca teatralny Charles Frohman. Na pokładzie olbrzymiego parowca została urządzona sala teatralna, przedstawienia odbywać się będą codziennie przez cały ciąg podróży. Coraz częstsze podróże artystów z Ameryki do Europy i z powrotem ułatwiają zrealizowanie planu.

NADESŁANE.

—0—

Pielgrzymka dziękczynna do Rzymu.

Na podziękowanie Ojcu Świętemu, papieżowi Piusowi X-mu, za ofiarowaną Matce Boskiej Częstochowskiej nową koronę brylantową, wartości 100,000 lirów — wyjedzie z Warszawy pielgrzymka dnia 7 maja r. b. z I, II i mieszaną II/III klasą. Oddzielnie pociągami zwyczajnymi wyruszy wcześniej z udziałem kapłanów klasa III na 2 tygodnie, za paszportami zagranicznymi lub półpaskami.

Koszty obliczono za przejazd tam i z powrotem, z utrzymaniem i hotelami, lub bez takowych, od 95 rb. od osoby.

Kapłani, jadący na czele dziesięciu parafian, od kosztów podróży zwolnieni z stanu.

Aby uprzystępnić mniej zamożnym ludziom pielgrzymki dalsze, do Jerozolimy lub Rzymu, kancelarya pielgrzymia w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście № 7, m. 7, wprowadzić zamierza spłaty miesięczne lub tygodniowe od rb. 5.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

„WIEŚ ILUSTROWANA".

W moc otrzymanej za Nr. 829 koncesyi wychodzić będzie nadal stale jako czasopismo peryodyczne pod red. **K. LASKOWSKIEGO** w tejże formie i rozmiarach co **miesiąc,** a w miarę rozwoju w odstępach **dwutygodniowych.**

Z dniem **12 lutego** Redakcya i Administracya przeniesione będą do nowego lokalu przy **ulicy Koszykowej Nr 12**

Wszelkie listy i przesyłki prosimy adresować: **„WIEŚ ILUSTROWANA", Koszykowa Nr. 12 w Warszawie.**

Zeszyt III (za marzec) 16577

ukaże się 22 lutego i zawiera między innemi następujące prace: «Kobieta na wsi» przez p. T. Prażmowską, «Wieś dawna i dzisiejsza» przez p. J. Popiela, «Pierwszy związek rodzinny» przez p. W. L., «Na niedźwiedzia» (opowiadanie myśliwego) przez p. St. Z., «Miłośnicy konia» przez p. Strzemiennego, «Racyonalne żywienie krów» przez p. Rożyckiego, «Listy z Podola», «Przeciw immigracyi», «Mody» i wiele innych.

Przeszło **STO** ilustracyi według zdjęć własnych i łaskawie udzielonych przez: hr. Augustową Zamoyską, p. Leonową Wańkowiczową, hr. Elżbietę Krasicką, p. A. Byszewskiego, p. J. Korab Brzozowskiego, p. H. Cieńskiego, barona Graevego, p. J. Kobierzyckiego, p. E. Meysztowicza, hr. J. Przeździeckiego, hr. hr. Edwarda i Józefa Żółtowskich i innych.

W najbliższych zeszytach «WSI ILUSTROWANEJ» pomieścimy: **«Puławiaków»** (z powodu obecnego zjazdu wychowańców dawnego instytutu agronomicznego w Puławach), **«O pracownikach rolnych», «Sieradzkie strony», «Monografie»** majątków i rezydencyi z Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy.

Warunki prenumeraty „Wsi ilustrowanej":

W Warszawie: rocznie **9** rb., półrocznie **4** rb. **50** kop., kwartalnie **2** rb. **25** kop. (Za odnosz. nie do domu **50** kop. rocznie).

Na Prowincyi: rocznie **10** rb., półrocznie **5** rb., kwartalnie **2** rb. **50** k.

Zagranicą: rocznie **12** rb., półrocznie **6** rb.

Adres: **«WIEŚ ILUSTROWANA» Koszykowa 12 w Warszawie**

Telefon Redakcyi i Administracyi 116-99.

Telefon prywatny Redaktora 120-00. Tel. prywatny Wydawcy 162-00.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkinskiej.